

Klasowy interes elit

Kiedy patrzymy na europejskich przywódców, reprezentantów ponadnarodowej elity, warto zadawać pytanie, czy spełniają oni swoją kulturotwórczą rolę, czy bronią tylko własnego klasowego interesu – pisze prof. Marek A. Cichocki w felietonie opublikowanym na łamach „Rzeczpospolitej”

W ostatnim tygodniu, w związku ze szczytem Rady Europejskiej w Brukseli, jej przewodniczący Donald Tusk przedstawił dokument nazwany „Agendą przywódców”, mapę drogową najważniejszych w najbliższym czasie reform dla Unii. Patrząc na brukselski spektakl przywódców – Merkel, Macrona czy Junckera – nie sposób nie zadać sobie szerszego pytania o stan europejskich elit, tym bardziej że są one od jakiegoś już czasu przedmiotem silnej kontestacji ze strony różnych społeczeństw Europy. Czy faktycznie tworzą je odpowiedzialni ludzie, szczerze przejęci naszym wspólnym losem?

Krytycy obecnych elit mocno w to wątpią i nie przebijają w epitetach. Jednak ci, którzy taką gremialną krytykę establishmentu odrzucają, zwracają uwagę na to, że antyelitaryzm często wyraża zwykłą niechęć masowego społeczeństwa wobec ludzi lepiej wykształconych i sytuowanych – jest więc jakoby przede wszystkim zwycięstwem powszechnej ignorancji i zawiści egalitarystów. Trudno jest mi tę

kwestię przesądzać. Jednak uważam, że pytania o stan współczesnych elit w Europie nie da się zbyć po prostu w taki sposób, kwitując ich krytykę ignorancją i zazdrością.

Angielski konserwatysta T.S. Eliot zauważył już dość dawno, że elity są absolutnie niezbędne dla życia społeczeństwa, pod warunkiem że będą realizować swoje podstawowe zadanie, jakim jest ich kulturotwórcza funkcja. Zakłada ona sporą odpowiedzialność, a także pewną dozę bezinteresowności. Kryzys elit według Eliota zaczyna się dokładnie w momencie, kiedy sprzeniewierzają się one swej podstawowej funkcji społecznej. Z racji swego uprzywilejowania zawsze mają pokusę przeradzania się w grupę interesu, czyli oligarchizacji. Zmieniają się wtedy w klasę, która kieruje się głównie swym interesem zachowania uprzywilejowanej pozycji i władzy w społeczeństwie.

Kiedy więc dzisiaj patrzymy na owych europejskich przywódców, reprezentantów ponadnarodowej elity, wciąż warto zadawać pytanie, czy spełniają oni swoją kulturotwórczą rolę, czy bronią tylko własnego klasowego interesu. To pytanie nie dotyczy zresztą wcale tylko brukselskich elit, ale elit w ogóle, które są niezbędne w życiu naszych europejskich społeczeństw, niezależnie od tego, czy na swych sztandarach wypisywać będą prawicowe czy lewicowe hasła.

Prof. Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się na łamach dziennika „Rzeczpospolita”